

# The Konopa Times

II wydanie Gazety Uczniowskiej II LO im. Marii Konopnickiej w Katowicach

Katowice, 01.2022

## REDAKCJA:

Alicja Klimczak (*redaktor naczelna*)

Iga Rutkowska

Oliwia Gucwa

Hania Kuzia

Emilia Kondracka

Maja

Nadia

Gosia

Agnieszka

Weronika

Julia

Maria

Paulina Nocoń

**Ilustracje:** W.

**Opiekun projektu:**

p. Martyna Dymon

## KONCERT CHARYTATYWNY

W najbliższym czasie odbędzie się drugi Koncert Charytatywny organizowany przez naszą szkolną społeczność. Jego hasłem przewodnim będzie „Razem możemy więcej”, a zebrane środki zostaną przeznaczone na sfinansowanie leczenia Lenki Surmy.

Lena ma 10 lat i choruje na wyściółczaka anaplastycznego trzeciego stopnia, który jest jedną z odmian nowotworu złośliwego. Dziewczynka walczy z chorobą od listopada 2015 roku, gdy zdiagnozowano u niej złośliwego guza mózgu. Przeszła skomplikowaną operację, ale nowotwór trzeciego stopnia ma tendencję do odnawiania się i przerzutów, co zmusiło Lenkę do dalszego leczenia. Niestety dostępne w Polsce metody takie jak chemioterapia i radioterapia, wiążą się z głębokimi konsekwencjami zdrowotnymi i nie gwarantują całkowitego powrotu do zdrowia. Koniecznym więc było znalezienie innej metody leczenia stosowanej poza krajem, co wiąże się z dużymi kosztami. Na szczęście wszyscy możemy przyczynić się do powrotu Lenki do zdrowia.

Od stycznia 2022 roku rusza sprzedaż biletów na koncert charytatywny, w cenie **20 złotych** oraz cegiełki w cenie **10 złotych**. Koncert odbędzie się **12 lutego 2022** roku o godzinie **17:00** w **Pałacu Młodzieży w Katowicach**. Będzie można zobaczyć występy uczniów naszej szkoły, odbędzie się także aukcja dzieł artystycznych zdolnych Konopian.

**Zabierzcie ze sobą rodzinę lub przyjaciół i wspólnie pomóżmy Lenie. Pamiętajmy, warto pomagać.**

## „Miłość”,

Profesor Bogdan Wojciszke jeden ze swoich wykładów *Miłość i jej przemiany* rozpoczyna frazą „**miłość** niejedno ma imię”. Chciałabym zachęcić wszystkich czytających niniejszy artykuł do zachowania tego zdania w pamięci i nieustannego do niego powracania, bowiem kryje ono w sobie więcej prawdy niż wydawać by się mogło na pierwszy rzut oka.

Gdy zastanawiałam się nad ewentualnymi tematami artykułu do szkolnej gazetki tematyka relacyjno-miłosna jawiła mi się, jako

przyjemny tekst na rozpoczęcie Nowego Roku, na pewno najbardziej uniwersalny i ważny zarówno dla młodszych jak i starszych czytelników. Dopiero, gdy usiadłam do pisania dotarło do mnie jak duży popełniłam błąd, ale było już za późno, klamka zapadła. Byłam skazana na najtrudniejszy tekst jaki dotychczas przyszło mi napisać i temat, o którym wiem zaledwie tyle, by móc w jakikolwiek sposób funkcjonować jako (jeszcze) nastolatka gdzieś niedaleko mety życia licealnego. Jako uczennica Konopy opanowałam do perfekcji sztukę prokrastynacji, więc mamy sylwester 2021, godzina trzynasta trzydzieści, a mi udało się naskrobać zaledwie kilka zdań, zro-

bić research na poziomie klasy trzeciej szkoły podstawowej i jedyne na co liczę, to to, że uda nam się wspólnie wyciągnąć z tego tekstu coś dla siebie. Zapraszam do lektury!

Podczas wspomnianego wykładu Profesor Wojciszke porusza kwestie zmienności relacji romantycznych w czasie. Zwykle nie myślimy o tych zmianach zbyt ciepło, zakładam, że większość z nas patrząc na swoich rodziców może ze smutkiem stwierdzić, że **miłość** z wiekiem najzwyczajniej w świecie blednie, codzienność, obowiązki, praca, brak czasu i przyzwyczajenie się do wzajemnej obecności to nie są sprzyjające warunki do utrzymania tego, co wydaje nam się miłością idealną.

Zakochanie, ściśle związane z pierwszym składnikiem miłości jakim jest namiętność, która z kolei zawsze idzie w parze z dopaminą, nazywaną hormonem szczęścia. W skrócie, jesteśmy ciągle na lekkim haju, z jednej strony tak wrażliwi, że zapach perfum ukochanej osoby gdzieś w galerii handlowej powoduje na naszym ciele gęsia skórę, a z drugiej wiecznie nieobecni. Myślimy tylko o jednym, albo i o jednej. Z przedstawionych badań wynika, że taki stan utrzymuje się średnio od dwóch do czterech lat.

Nie ma jednak czym się martwić, to nie jest tak, że po czterech latach cały ogień gaśnie, **miłość** skończona, do widzenia, idziemy szukać nowego partnera. Absolutnie nie. Zakochanie nie jest miłością. Zakochanie to etap, który pozwala na stworzenie tego, co stanowi **miłość**. Plusem krótkiego okresu (pół)trwania pierwiastka zakochania jest to, że taki ciągły stan miłosnego haju jest niezwykle wyczerpujący dla naszego organizmu, o czym wielokrotnie wspomina psycholożka seksuolożka Marta Niedźwiecka w swoim podcaście „O zmierzchu”, do którego serdecznie was odsyłam.

Kolejny składnik tego skomplikowanego tworzywa, jakim jest **miłość**, to intymność, która na szczęście pojawia się zaledwie chwilę po namiętności, jeśli tylko uda nam się nawiązać relacje z obiektem westchnień. (Jeśli nie, niestety mamy do czynienia z zakochaniem niespełnionym, bolesnym, lecz nie trudnym do wyleczenia o ile pozostaniemy otwarci na nowe, najprawdopodobniej lepsze od poprzedniego.) Tutaj również swoją rolę odkrywają hormony – w tym wypadku oksytocyna, nazywana hormonem więzi. W skrócie można powiedzieć, że budując bliskość, która nie oszukujemy się, jest jedną z najprzyjemniejszych rzeczy na

świecie, uczymy się jak o siebie wzajemnie dbać. Doświadczamy troski jako donorzy i biorcy. Doznajemy olśnienia dowiadując się, że inni ludzie też bywają załamani, samotni, mają swoje granice wytrzymałości psychicznej, a największym wsparciem jakie możemy podarować drugiej osobie to akceptacja jej uczuć i obecność. Poznajemy moc słów „masz prawo czuć się tak jak się czujesz”

Intymność to jednak ostatni wspierany hormonalnie składnik miłości. Zobowiązanie kończące naszą listę i jednocześnie pojawiające się późno w stosunku do dwóch poprzednich abstraktów uczuciowych, zwykle trwa najdłużej. To dbanie o interes pary, ja nazwałabym to pracą dla związku (nie mylić z pracą nad relacją). Wojciszke o relacji miłosnej składającej się jedynie ze zobowiązania mówi „związek pusty”. Zwykle przed etapem związku pustego występuje tzw. **miłość** przyjacielska, na którą składa się intymność i zobowiązania. Jednak to co powinno nas, dla własnej wygody i szczęścia, interesować najbardziej to **miłość** pełna.

**Miłość** pełna, czyli taka, której niczego nie brakuje? Odpowiedź, jak zawsze w psychologii brzmi – pomidor. Moi Drodzy, z miłością jak w życiu, a w życiu jak z miłością – najzupełniej różnie. **Miłość** jest pełną, bo zawiera w sobie wszystkie trzy wymienione wcześniej składniki. Jest też miłością, której wiele brakuje, bo każdy z nas ma swoje oczekiwania, wyobrażenia, humorki, przeżycia, traumy, w skrócie to, co czyni nas ludźmi. Jak wiadomo oczekiwania w życiu są jednak właśnie po to, by ich nie spełniać, schody po to, by z nich spadać, a testy po to, by je oblewać.

Erich Fromm, niemiecki filozof i socjolog urodzony w 1900 roku, w swojej książce *O sztuce miłości*, którą ja sama pokreśliłam i popisałam niemal do ostatniego akapitu, pisze tak: „Zawiść, zazdrość, ambicja, wszelkie formy pożądania - są namiętnościami; **miłość** jest działaniem, zastosowaniem ludzkiej siły, które może przejawiać się w warunkach wolności, nigdy zaś w wyniku przymusu.” Ten wybitny myśliciel w jednym zdaniu zawarł o wiele, wiele więcej niż mi



uda się przekazać wam w całym tym artykule. Bliska moim doświadczeniom jest wizja miłości jako pracy, która nieodzownie łączy się z wolnością. Nie możemy nikomu miłości zakazać ani do niej zmusić. Z drugiej strony, **miłość** namiętna, a nawet **miłość** intymna bez pracy (dobrej i satysfakcjonującej), nie ze względu na nagrody, a jedynie przez satysfakcje z działania nie przetrwa i nie będzie spełniona.

Przecinek w tytule mojego tekstu nie jest błędem podczas jego edytowania. Ten celowy zabieg stylistyczny miał przedstawić **miłość** tak jak widzę ją ja; jako początek a nie koniec; nie happy end, a przedmowę; jako drzwi od małej drewnianej chatki, którymi wychodzimy na wielki świat, spragnieni i pełni siły. Taka ma być **miłość** i takie mają być związki i taki ma być rodzicielstwo. **Miłość** jest punktem wyjścia, który zawsze powinien nam towarzyszyć i tego Wam wszystkim życzę, niezależnie od kształtu, koloru i zapachu waszych relacji lub ich aktualnego braku.

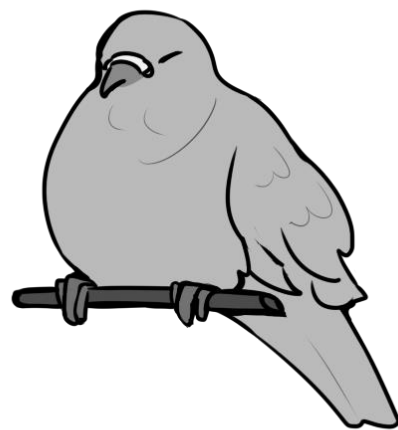
Emilia Kondracka

Weronika Pietrzyk  
**nadzieja**

gdzie jesteś?  
tu czy tam?  
tu gdzie słońce wstaje?  
tam gdzie świt umiera?  
zgubiłam Cię

mija moment, chwila, wieczność  
i wreszcie znalazłam Cię w mojej głowie,  
lecz szybko uciekaś

a więc teraz gdzie jesteś?  
miałaś przecież umrzeć ostatnia



## Studia w USA? To nie musi być tylko marzenie!

**N**auka na wysokim poziomie, nowe kultury, idealna okazja do podszkolenia się w praktycznym zastosowaniu języka angielskiego, ale także zabawa, mecze futbolu amerykańskiego, nowe przyjaźnie i wiele innych!

Kto nie marzył o studiach w Stanach Zjednoczonych? Ale wiecie, co jest w tym wszystkim najlepsze? Że każdy z nas może się tam dostać!

Tylko od czego zacząć? Jak i co zrobić? Dzisiaj postaram się wam przybliżyć temat rekrutacji na studia zarówno na tych mniej, jaki i bardziej znanych uczelniach w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Wielu uczniów liceum zadaje sobie pytanie: „Od czego zacząć?”. Najlepiej od kluczowego pytania, czy na studia w Stanach jest

potrzebna wiza? Otóż, jeżeli zostajesz przyjęty na jakąś z amerykańskich uczelni, dostajesz wizę studencką i już nie musisz się martwić, czy nie będziesz przebywać w USA „na dziko”.

Okej, gdy to już mamy załatwione, czas na rozpoczęcie naszej aplikacji. Na początek, obojętnie czy są to studia w USA czy w Polsce, musimy wybrać uniwersytety, na które chcemy aplikować. Oczywiście mamy do wyboru takie uczelnie jak Harvard, Stanford albo New York University, ale pamiętajmy, że takie uczelnie są niesamowicie kosztowne (mogą wynieść nawet 75 tysięcy dolarów za rok), więc czasami warto też zainteresować się mniej znanymi uniwersytetami. Tylko gdzie znaleźć tańszy i mniej popularny uniwersytet? Trochę zagłębiłam się w temat i znalazłam stronę *uniRank*, na której możecie znaleźć listę tych bardziej, jak i mniej znanych uczelni, z miejscem, na którym jest dana uczelnia. Do tego można tam dowiedzieć się, jakie są kierunki na danym uniwersytecie oraz jakie ma on wymagania. Jeżeli nie wiecie jak się do tego zabrać, co wybrać i tak dalej, to polecam wam skorzystać z usług różnych firm zajmujących się przygotowaniem oraz

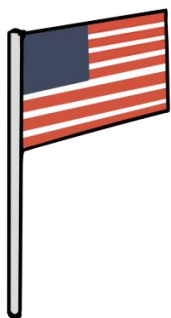
przeprowadzeniem nas przez proces całej rekrutacji. Coś co sama znalazłam, to strona *LagunitaEducation*, która u siebie ma także kilka bardzo ogólnych, ale przydatnych informacji o bardziej znanych uczelniach.

Jeśli już wybraliśmy naszą szkołę, to na jej stronie możemy zauważyć, że bardzo często pojawiają się takie nazwy jak *SAT* oraz *TOEF*. Są to nazwy testów, które trzeba zdać, jeżeli chcemy startować do szkół wyższych w USA. Pierwszy test, to odpowiednik polskiej matury, jest on obowiązkowy w każdym amerykańskim *high school*. Test składa się z pisania oraz czytania po angielsku i części matematycznej (z kalkulatorem i bez kalkulatora). Egzamin trwa prawie cztery godziny z przerwami, a maksymalny jego wynik to 1 600 punktów, z czego średni wynik na Harvardzie to 1 540 punktów, ale spokojnie, nie przerażajcie się tak, nawet na Harvard dostają się osoby z niższym wynikiem.

Drugi test, to *TOEFL*, jest to sprawdzian, który musi zdać każda osoba, która jest zza granicy i chce studiować w Stanach. To głównie test znajomości języka angielskiego. Pokazuje on, jak daleko się

radę językowo na studiach za granicą. Jego maksymalny wynik to 120 punktów. Oba testy można pisać w Polsce, w jakichś większych miastach, takich jak Kraków, Warszawa czy Katowice.

Jeśli najważniejszą część rekrutacji mamy już za sobą, co teraz zrobić, jeżeli będziemy chcieli jakoś zwiększyć nasze szanse? I czy polska matura jest potrzebna i ważna na drodze rekrutacji na studia w USA? Teraz czas na dodatkowe informacje.



Po pierwsze, polska matura nie jest ważna w rekrutacji na amerykańskie uczelnie, za to Amerykanów interesuje inna część naszego świadectwa. Chodzi tutaj o oceny, najlepiej, jeżeli uczniowie mają na zakończenie liceum same piątki i czwórki. Już parę trójek może zniechęcić osoby nas rekrutujące. Wiem, że w Polsce mając trójkę, wielu z nas uważa to za dobrą ocenę, ale w tym przypadku nie wystarczy, ponieważ gdybyśmy przelożyli polską trójkę na amerykański system oceniania, wychodzi nam około C/D, a to w Stanach jest już naprawdę słaba ocena.

Po drugie, Amerykanie uwielbiają, gdy ktoś angażuje się w wiele spraw, chodzi na dużą ilość zajęć dodatkowych, albo ma jakąś nietypową pasję lub pełni jakąś ważną funkcję w szkole. Na przykład, jest przewodniczącym szkoły czy uczestniczy w jakimś projekcie szkolnym, takim jak gazetka, teatr

lub kronika szkolna. Do tego, szczególnie ceniony jest sport. To, że Amerykanie mają bzika na punkcie sportu, wiemy nie od dziś, więc granie w piłkę nożną, futbol amerykański, hokej, koszykówkę, siatkówkę, tenisa czy po prostu uprawianie lekkoatletyki, może zwiększyć nasze szanse na pozytywne rozpatrzenie naszego wniosku.

Punkt drugi łączy się z punktem trzecim, ponieważ Amerykanie nie chcą przyjmować na swoje uczelnie nudnych kujonów, którzy nie mają żadnych szczególnych zainteresowań, a znacznie preferują ciekawe, pełne pasji, energii i uśmiechu osoby. Dlatego, w późniejszym etapie, trzeba będzie napisać esej. Z podanych przez uczelnię tematów, uczniowie liceum często piszą o sobie i tym, co robią w życiu. Dlatego, gdy będziesz miał jakieś super zainteresowania oraz będziesz to pokazywał, łatwiej będzie ci zdobyć dobre rekomendacje od nauczycieli, dyrektora oraz innych uczniów. Te rekomendacje możesz przesłać uczelni, zawsze dobre słowo o tobie przyda się innym, by wiedzieli, że jesteś wartościową, kreatywną, ciekawą świata i ludzi osobą.

Pokaż, że przy tobie życie jest ciekawsze! Jeżeli będziesz robił coś niesamowitego, dobrze się uczył oraz angażował w życie twojej szkoły, spodziewaj się akceptacji twojego wniosku o przyjęcie ze strony wymarzonego uniwersytetu! To na tyle z rekrutacji na studia w Stanach Zjednoczonych. Mam nadzieję, że chociaż trochę wam pomogłam i że dzięki temu krótkiemu streszczeniu całego tego procesu, dowiedzieliście się czegoś więcej o studiach w USA!

Iga Rutkowska

# Co tam w świecie piszczy, czyli aktualności

## SZKOŁA

Przez pierwsze dni Nowego Roku, wszyscy uczniowie i nauczyciele musieli mierzyć się z nauką zdalną. Miejmy nadzieję, że reszta roku minie nam już stacjonarnie. ;)

## KATOWICE

W najbliższym czasie w Katowicach będzie miało miejsce wiele ciekawych wydarzeń. Zaczynając od koncertów, a kończąc na... meczu! Pierwszy miesiąc 2022 roku będzie przepełniony również powrotem do przeszłości.

Już na jego początku, od 7 do 8 stycznia, w Bytomiu odbył się Jarmark Staroci. Kilka dni później - 15 stycznia o godzinie 16:00 w Katowickim Spodku rozegrany zostanie *Legendarny Kosmiczny Mecz*, z którego dochód przeznaczony będzie dla Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Dom Aniołów Stróżów”.

Kolejne wydarzenia związane będą z muzyką.

**16 stycznia o 17:00** - operetka *Księżniczka Czardasza* w Teatrze Muzycznym Arte Creatura

**22 stycznia o 18:30** - koncert Kizo w Klubie CK Wiatrak w Zabrze

**22 stycznia o 19:00** - Jubileuszowy koncert Piotra Rubika z okazji 25 lat w Arenie Gliwice

**22 stycznia o 19:00** - koncert Piosenki to...? Osiecka, Młynarski, Przybora, Kofta w Domu Muzyki i Tańca w Zabrze

**29 stycznia o 19:00** - koncert Rockowe Kobiety w Spodku

**29 stycznia o 20:00** - koncert Piosenki z Kabaretu Starszych Panów w Katowickim NOSPR-rze.

## ŚWIAT

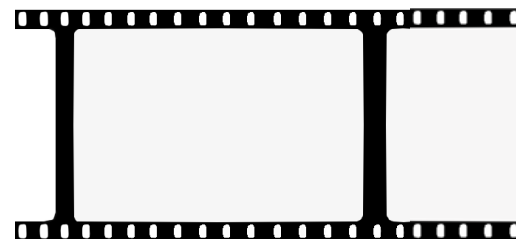
W styczniu mają miejsce również liczne globalne wydarzenia, które mogą przyciągnąć Waszą uwagę. 3 dni po rozpoczęciu nowego roku (4 stycznia) obchodzony był Światowy Dzień Braille'a. Luis Braille jest twórcą alfabetu umożliwiającego odczytywanie tekstów przez osoby niewidome. Obchody tego dnia

mają na celu zwiększanie świadomości na temat znaczenia alfabetu Braille'a, jako środka komunikacji osób niewidomych i niedowidzących.

Jeżeli gustujecie w ostrych daniach, na pewno ucieszy Was fakt, że 16 stycznia obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Pikantnych Potraw. Jest to dzień celebrowania dań pochodzących z całego świata, które rozpalają nasze kubki smakowe i są uwielbiane od wieków (czy wiedzieliście, że ostre przyprawy są stosowane już od ponad 6 tys. lat?). W trakcie jego świętowania nie zapomnijcie o szklance mleka!

Od 17 do 30 stycznia 2022r. fani sportu będą mogli cieszyć się turniejem tenisowym Australian Open. Będzie to 110. edycja wydarzenia, które skłania najlepszych światowych graczy do międzynarodowej rywalizacji o puchar Daphne Akhurst (dla tenisistek) bądź puchar Normana Brookesa (dla tenisistów). W trakcie wydarzenia rozgrywane są turnieje singlowe i deblowe kobiet i mężczyzn, turniej miksta oraz turnieje zawodników niepełnosprawnych ruchowo. Będzie to na pewno widowisko warte obejrzenia.

Między 14 a 23 stycznia będzie mieć natomiast miejsce festiwal filmowy LSFF (London Short Film Festival). Wydarzenie skupia uwagę na produkcji niezależnych filmów krótkometrażowych. Każdego stycznia LSFF organizuje dziesięć dni różnorodnych wydarzeń, na których przedstawiane są liczne filmy międzynarodowe, więc jeśli interesujecie się kinematografią, festiwal na pewno przyciągnie Waszą uwagę i zachwyci kreatywnością, i różnorodnością twórców.



JUKARIA

***Psst... COŚ DLA FANÓW  
PINK FLOYD NA str. 6***

keep reading

# Styczeń, nowy początek

**D**la wielu z nas styczeń jest czasem zmian. Jednak czy naprawdę warto robić jakieś postanowienia? Dlaczego akurat początek roku jest natchnieniem do zmieniania czegoś w naszym życiu?

W styczniu mamy poczucie czystej karty, okazji do zaczęcia od nowa i zmieniania wszystkiego. Natomiast, wraz z upływem czasu okazują się nagle, że żyjemy jak wcześniej, że cele, które sobie założyliśmy zeszły na dalszy plan i już prawdopodobnie o nich nie pamiętamy.

Jeśli chodzi o postanowienia, nie tylko te noworoczne, ale także każdodziwne, często dotyka nas tzw. złudzenie planowania. Szacujemy, na przykład ile czasu potrzebujemy na daną aktywność, jednak zazwyczaj zakładamy tę optymistyczną wersję wydarzeń. Dopiero w czasie wykonywania zadania wszystko się weryfikuje. Okazuje się, że nic nie idzie po naszej myśli i w rzeczywistości wcześniejsze założenia zupełnie się nie sprawdziły.

Warto zestawić ze sobą optymistyczną i pesymistyczną opcję, aby znaleźć najbardziej prawdopodobną wersję zdarzeń. Dobrym pomysłem na robienie postanowień będzie również konfrontacja

wyobrażeń z naszym doświadczeniem sprzed roku lub tym zdobytym przez inne osoby, zakładając cele podobne do naszych.

Uważam jednak, że jeśli chcemy zmienić coś w swoim życiu, nie potrzebujemy Nowego Roku, bo w istocie każdy dzień jest dobry na zmiany. Każdego dnia dostajemy szanse, żeby coś zmienić. Żyjmy z dnia na dzień a nie z roku na rok.

W tym Nowym Roku życzę Wam dużo miłości i dobroci dla innych, ale przede wszystkim dla siebie. Trzymajcie się ciepłutko.

Oliwia Gucwa



## Hipisowskie urodziny Barretta ;)

**A**rtykuł piszę w wyniku inspiracji urodzinami lidera Pink Floyd, ale również, by przybliżyć szalone lata rozkwitu ruchu hipisów. Roger „Syd” Barrett urodził się 6 stycznia 1946 roku w Cambridge i razem ze swoją siostrą, już jako dzieci, dostali możliwość kształcenia się pod kątem muzyki, co oczywiście zrobili. Jako chłopiec Barrett grał już na banjo, potem nauczył się grać na gitarze, przez co następnie, jako piętnastolatek sięgnął po gitarę elektryczną i wstąpił

z kolegami do pierwszego zespołu - *Geoff Mott and the Mottos*, tam nazwano go po raz pierwszy Sydem.

Pink Floyd zaczyna się w 1964, kiedy Barrett przyjeżdża do Londynu na studia i natychmiast zostaje zaproszony do zespołu *The Tea Set*, który dosyć często przechodzi zmiany składu, stylu muzyki i nazwy. Grupa dostaje zaproszenie na koncert, gdzie grać będzie z nimi zespół o takiej samej nazwie, więc za namową Barretta rodzi się *The Pink Floyd Sound*. Grupa gra wówczas R&B i improwizuje z jazzem, co w 1966 roku przeradza się w coraz większą psychodelię, gdy do Wielkiej Brytanii dociera ruch hipisów. Pink Floyd zwraca na siebie coraz większą uwagę i pod koniec tego roku zespół ma już swoich menadżerów, występuje na dużych impre-

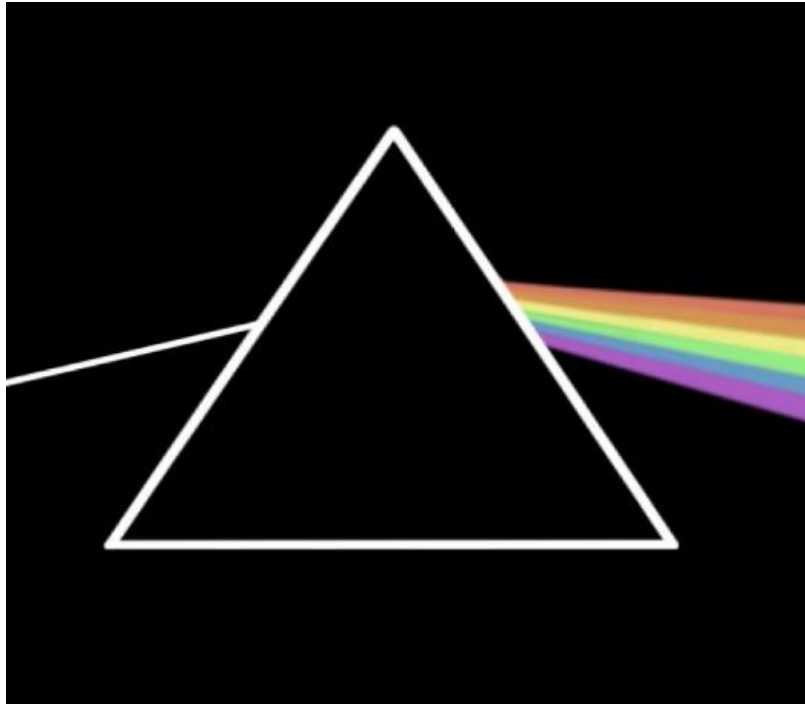
zach i w 1967 ma swoją pierwszą sesję nagraniową, z której singiel sprzedaje się w błyskawicznym tempie i osiąga 20 miejsce na listach przebojów Wielkiej Brytanii. Natomiast kolejny singiel Pink Floydów wbił się już w pierwszą dziesiątkę.

Pierwsze trzy popularne piosenki grupy były dziełem Barretta (na płycie z 11 utworów, aż 8 było stworzonych przez niego). Sława grupy rosła z dnia na dzień. Rok 1967 był ojcem wielu bezbłędnych albumów rockowych dzieła The Doors, Boba Dylana czy Hendrixa, nie wspominając o ogólnoswiatowym szale na punkcie Beatlesów. Apetyt hipisów na nowe psychodeliczne brzmienia rósł w miarę jedzenia, a presja osiadła na barkach Barretta, co poskutkowało problemami psychicznymi artysty. Album *The Piper At The Gates Of*

*Dawn* przyszedł w 1967 w parze z nowymi, dziwnymi zachowaniami Syda: nie pojawił się na sesji nagraniowej, na koncercie oznajmił, że nie wyjdzie, a kiedy zaciągnięto go na scenę, przez narkotyki nie umiał ustać na nogach, czasem nie wychodził na scenę w ogóle, czasem gdy wychodził po prostu bawił się gitarą nie grając repertuaru grupy, swoim zachowaniem powodował panikę u odbiorców do tego stopnia, że trasa koncertowa zespołu została odwołana. Krótco potem, do zespołu wstąpił dawny kolega Barretta, aby po prostu go zastąpić. Grał i śpiewał, gdy lider prostu chodził po scenie. Barrett coraz bardziej ulegał wpływom swoich problemów psychicznych, próbował werbować do zespołu osoby trzecie, żeby koledzy nie czuli się zaniedbani przez jego psychiczną „nieobecność”, ale jego zachowanie zmęczyło członków zespołu na tyle, że kazali mu odejść.

Za Barrettem pobiegli jednak menedżerowie Pink Floyd i uczynili z niego komercyjną marionetkę psychodelicznego rocka. Jego muzyka nie była już bezbłędna, ale człowiek który nie do końca radził sobie z otoczeniem i sławą nie widział też, że jest wykorzystywany dla pieniędzy, co odbiegało od hipisowskich ideałów tamtego czasu. Jego kariera solowa ani trochę nie zapowiadała się dobrze - artysta pojawiał się i znikał, a jego muzyka nie przypominała dawnego ducha artysty, który wtedy już zupełnie stracił zainteresowanie muzyką. Problemy

z psychiką nie ustępowały, pojawiały się różne teorie na temat jego stanu, jednak nikt nie położył na stole żadnej diagnozy. Możliwe, że była to schizofrenia, albo Zespół Aspergera. Nie pomagały też jego liczne eksperymenty z popularnymi wśród hipisów narkotykami psy-



chodelicznymi, które miały „otwierać oczy”, ale nagminne zażywanie LSD po prostu przyspieszyło rozwój chorób. Po kilku bezowocnych latach pracy Barretta solo, ale także z pomocą innych muzyków (nawet dawnych przyjaciół z Pink Floyd) artysta pojawia się bez zapowiedzi na nagraniach *Shine On You Crazy Diamond*, piosenki Pink Floyd o nim. Był 1975, a artysta przechodził ciągle pogorszenia swojego stanu, przybrał znacznie na wadze, a jego włosy i brwi były zgolone. Wtedy ostatni raz zespół miał z nim styczność. Barrett przeprowadził się do rodzinnego miasta i tam się zaszył. Próbował uciec od swojego ekscentrycznego życia z lat 70, ale bezskutecznie, bo zainteresowanie fanów i paparazzi ani trochę nie zmalało. Jego formą komunikacji ze światem była wcześniej wspomniana młodsza siostra. Mężczyzna później ciężko zachorował; miał cukrzycę i

problemy z żołądkiem. Zmarł 7 lipca 2006 roku, a w 2007 odbył się koncert Pink Floyd poświęcony Rogerowi „Sydowi” Barretowi.

Artykuł piszę ku pamięci jednego z najwybitniejszych muzyków moich ulubionych lat, chociaż przemysł muzyczny zupełnie go zniszczył. Na sławie ucierpiał jak nasi ulubieni i na zawsze żywi: Amy Winehouse, Elvis Presley, Jim Morrison czy Kurt Cobain i inni. Sława i oczekiwania społeczeństwa, z którymi wtedy zaczynała się walka subkultury, wyssały z niego wszelkie chęci i nadzieje. By oddać hołd Sydowi, albo zagłębić się w historii Pink Floyd, jeśli zaciekał cię mój artykuł polecam również obejrzeć film *The Wall* oparty na albumie zespołu z 1979.

Główną rolę gra w nim Bob Geldof (wokalista, muzyk, działacz społeczny, założyciel zespołu The Boomtown Rats i organizator koncertu charytatywnego Live Aid), a scenariusz napisał wokalista i basista Pink Floydów - Roger Waters.

Wszystkiego najlepszego Syd :-)

H.

**O WIEDZMINIE**  
NA str. 8

# O Wiedźminie

**W** grudniu 2019 roku na Netflixie pojawił się platformie długo wyczekiwany przez fanów serial „Wiedźmin”. Zdobył on serca wielu widzów i stał się jednym z najchętniej oglądanych seriali, czego dowodzi jego pierwsze miejsce w netflixowej „topce” po premierze drugiego sezonu, 17 grudnia tego roku.

Jeżeli świat „Wiedźmina” was zaintrygował to pamiętajcie, że możecie zagłębić się w uniwersum jeszcze bardziej! W jaki sposób? Zacznijmy od książek - to one przecież powstały pierwsze. Napisał je Andrzej Sapkowski, najpierw zaczynając od tworzenia krótkich opowiadań na łamach czasopisma „Fantastyka” (wydany w 1993 roku jako zbiór *Ostatnie życzenie*) Niedługo potem ukazał się kolejny zbiór, „Miecz przeznaczenia”. Choć te dwie pozycje nie zaliczają się do sagi, to warto je przeczytać (a powiedziałyby nawet, że trzeba!) W końcu to na nich oparta jest akcja pierwszego i drugiego sezonu serialu.

Saga składa się z pięciu części, w kolejności chronologicznej: „Krew elfów”, „Czas pogardy”, „Chrzest ognia”, „Wieża Jaskółki” i „Pani Jeziora”. Dlaczego książki o wiedźminie są godne uwagi? Warto zwrócić uwagę chociażby na to, że autor używa często staropolszczyzny, co pomaga nam wczuć

się w średniowieczne realia (ale na tyle, by nawet młodszy czytelnik mógł wszystko zrozumieć), a opisy bohaterów, miejsc i wydarzeń działają na wyobraźnię. Stworzony przez Sapkowskiego świat jest bogaty w szczegóły i detale, przez co wydaje się żywy niczym tolkienowskie Śródziemie. Czytając, odnajdujemy motywy zaczerpnięte z różnych mitologii - zwłaszcza naszej rodzimej, słowiańskiej - a także legend i mitów, na przykład o królu Arturze. Najważniejsza jest jednak fabuła, która również jest ciekawa. Jak to bywa w utworach fantasy, bohaterów spotyka szereg przeróżnych sytuacji (dobrych i złych). Każda z postaci jest inna i ma swoją głębię, którą można poznać czytając książki.

Warto również wspomnieć, że CD Projekt RED stworzyło trzy części jednoosobowych gier o Wiedźminie, kolejno w latach: 2007, 2011 i 2015. Wspomnę o tej ostatniej, czyli o „Wiedźminie 3: Dziki Gon”, która otrzymała wiele nagród i zdobyła sławę na całym świecie. Wiele osób przyznaje jej bez zawahania ocenę 10/10. Akcja gry (jak i poprzednie części) rozgrywa się po ostatnich wydarzeniach z sagi, więc nie jest spoilerem. Moim zdaniem warto w nią zagrać, bo jest wciągająca i wizualnie piękna: grafika i animacje są przyjemne dla oka. Została obdarzona (tak, to odpowiednie słowo) bardzo klimatycznym soundtrackiem, zaś aktorzy głosowi, zarówno w polskiej jak i angielskiej wersji, spisali się znakomicie. W grze można spędzić

wiele godzin i się nie znudzić, bo świat jest wielki i pełen skarbów. W trakcie jego eksploracji i wykonywania głównych misji (które są doskonale napisanymi historiami) napotykamy nietuzinkowe postacie, z którymi możemy prowadzić interesujące dialogi. W grze polujemy także na rozmaite potwory, rozwiązujemy kryminalne zagadki, gramy w „Gwinta”, wdajemy się w bójki, zbieramy materiały na nasze uzbrojenie, aby rozwijać postać, sporządzamy mikstury, ratujemy niewiasty i dzieci, zachwycamy się zachodami słońca w Velen i rozmawiamy z naszym koniem. A przy tym wszystkim podejmujemy ważne decyzje, od których zależy, jak potoczą się losy naszego Geralta.

Książki i gry są prawdziwymi dziełami, a to nie wszystko, co jest warte poznania! Możecie sięgnąć także po komiksy, planszówki, „Gwinta” - w postaci gry komputerowej jak i karcianej - a także po polski serial o wiedźminie z Michałem Żebrowskim w roli głównej czy też (także polski), sfinansowany przez fanów film „Pół wieku poezji później”. Naprawdę warto.

N.K



## HOW TO MAKE A GOOD FIRST IMPRESSION?

First impression is something extremely important. Why? Because you get only one chance to make it and it is really hard to change it afterwards. So, this is where I come in and give you a piece of advice about making a wonderful first impression.



Firstly, the most important thing is appearance. I know that you are not supposed to judge the book by its cover, but unfortunately most people do so. The way you dress, do your hair or even put your make up on (if you use one) has enormous influence on how people receive you, because that is the first thing they see. If you are invited to an official interview, try to wear more formal clothes, such as shirts, dark trousers or a jacket. If you are meeting someone you have never met before and for example you are meeting at a café, don't overdress, put on a casual outfit.

As Ursula from *The Little Mermaid* said "you can never underestimate the power of body language". It also has a huge influence on how people perceive you. If during the job interview you sit crookedly and don't look into the interviewer's eyes, you may seem like someone who doesn't respect authority and doesn't know how to act around important people. Hence be sure to sit still and don't avoid eye contact.

The most important thing for you to do at any sort of meeting is to relax – people can tell, if you are stressed. When you relax, your body will naturally know what to do.

When it comes to questions that people ask you, take a few seconds to answer. If you respond immediately, you may seem thoughtless. Try to carefully consider what you are about to say next. However, don't take too much time to answer, because you may be received as a person who doesn't know what they are doing. Just remember act naturally, but take your time.

To sum up, remember to look good and appropriate to occasion. Act naturally and relax. You should not forget that you have only one chance of making a first impression and you want it to be positive, because changing it is way harder than making it. I hope I have helped you and that now you will be the master of any future meetings you might attend.

Maja Lesisz

---

## **UWAGA! W KOLEJNYCH ARTYKUŁACH BĘDZIE ZARÓWNO ŚWIĄTECZNIE, JAK I SYLWESTROWO**

### Świąteczne rozmyślenia

Co roku, gdy przychodzi listopad, w sklepach pojawiają się pierwsze lampki, choinki i kartki. Z głośników rozbrzmiewają radosne melodie i ludzie porywa świąteczny szal. Mimo że do Świąt jeszcze wiele czasu świąt rozpoczyna gruntowne przygotowania.

Spacerując w taki listopadowy dzień, mijając kolejne billboardy ogłaszające świąteczne przeceny, zastanawiam się, co ludzie tak bardzo ukochali w świątach Bożego Narodzenia. Co sprawiło, że stały się one, dla tak wielu osób, najbardziej wyczekiwany czasem w ciągu roku? Mimo że święta już za nami, chciałabym podzielić się przemyśleniami, które towarzyszyły mi w ten czas.

Doszłam do wniosku, że odpowiedź jest bardzo prosta, a zarazem wymowna. Jest nią miłość. Miłość, która w te magiczne dni zagląda w każdy zakamarek naszego szarego życia. Ona wprowadza w ludzkie serca nadzieję i pozwala, aby rozbłysnął w nich pokój. Na nowo budzi radość z czynienia dobra. W tę wyjątkową,

świętą noc wszystko jest jakby inne: spoglądamy na innych z większym zrozumieniem, częściej się uśmiechamy, a zamiast brać, obdarowujemy ludzi wokół.

Za tym obrzędkiem świątecznych przygotowań kryje się więc coś więcej. Z jakiejś przyczyny ci sami ludzie, na co dzień goniący za pieniędzmi i sławą, zatrzymują się, by zawiesić bombkę na choince, przyozdobić pierniczki, zanucić kolędę i spędzić czas z rodziną. Jeśliby przyjrzeć się temu zjawisku bliżej dostrzeżemy, że być może Święta Bożego Narodzenia są w rzeczywistość odzwierciedleniem ludzkiej tęsknoty za wartościami, jakimi są: miłość, pokój, nadzieja, czy jedność. Tęsknoty za życiem w harmonii ze sobą nawzajem. Jednak, czy tak jest w rzeczywistości, pozostawiam już do przemyślenia wam Drodzy czytelnicy.

Marta

---

### Sylwester marzeń,

czyli jedno z miejsc najbardziej znanych z hucznego celebrowania Nowego Roku.

Na całym świecie ludzie mają wiele sposobów, tradycji, zwyczajów czy zabaw, które urozmaicają im powitanie nowego roku i pożegnanie starego. Mimo że w części przypadków są one bardzo

podobne do naszych, to jednak warto bliżej poznać kulturę innych narodowości.

### 1. Japonia - o-shōgatsu.

Japoński Nowy Rok, tak samo jak nasz, obchodzony jest 1 stycznia, a noc noworoczna spędzana jest według tradycji z rodziną. To wtedy można usłyszeć 108 uderzeń dzwonów świątynnych, wypędzające przeszły rok. Nad ranem rodziny wspólnie się modlą oraz wypowiadają życzenia i nadzieje na przyszłość, do czego używają lalek darumy. Obchody noworoczne związane są również z porządkami domowymi, kiedy to wyrzucane są wszystkie nieużywane i niepotrzebne rzeczy, dzięki czemu dane domostwo ma wejść oczyszczone w nowy rok.

### 2. Hiszpania.

Hiszpanie mają wiele tradycji i zabaw związanych z nowym rokiem i nocą noworoczną. Jedną z nich jest zjedzenie 12 winogron w ostatnich 12 sekundach przed wybiciem północy, które ma zapewnić szczęście na cały nadchodzący rok. W dużych miastach organizowane są imprezy plenerowe, gdzie Hiszpanie spotykają się ze znajomymi i bawią się do samego rana. W Nowy Rok restauracje są przeważnie zamknięte, ale w niektórych lokalach można zjeść churros z gorącą kawą lub czekoladą.

### 3. Rosja.

W Rosji w Nowy Rok przynoszone są prezenty przez Dziadka Mroza i Śnieżynkę, a w noc noworoczną rodzina i przyjaciele spotykają się na kolacji. O północy otwierają szampana, wspominają miniony rok i składają sobie życzenia. Rosjanie świętują również na zewnątrz, gdzie wychodzą na różnorodne noworoczne zabawy.

### 4. Nowy York

Jednym z kluczowych lokalizacji całego sylwestrowego wieczoru jest Times Square. Miejsce to zdobyło szczególny charakter w roku 1904, kiedy zaczęto celebrować nowy rok poprzez liczne fajerwerki. Ta tradycja natomiast została zerwana w roku 1907 poprzez wprowadzenie zakazu użytkowania sztucznych ogni. Aby utrzymać jednak wyjątkowość tego miejsca utworzono ogromną, świecącą kulę, której zadaniem było odliczanie czasu do Nowego Roku przez opuszczenie wzdłuż 43 metrowego masztu wzniesionego na Times Square. Pomysł opuszczania kuli ma swoje korzenie w tradycji morskiej, a dokładniej w Królewskim Obserwatorium

w Greenwich, gdzie opuszczano kulę każdego dnia o godzinie 13, aby móc powiadomić kapitanów statków o ich lokalizacji i czasie.

### 5. Edynburg

W Szkocji świętowanie Sylwestra przez 4 dni, zaczynając od 30 grudnia do 2 stycznia włącznie, nie jest niczym niezwykłym. Podczas tych dni prowadzony jest festiwal zwany „Hogmanay”; co oznacza ostatni dzień roku. Pierwszego dnia rozpoczyna się procesja z pochodniami, podczas której ulice miasta zamieniają się w rzekę światła. Następnie rozpoczynają się pokazy fajerwerków, a wszyscy odśpiewują wiersz „Auld Lang Syne” i wznoszą toast. Jednak jednym z najbardziej oczekiwanych wydarzeń jest Loony Dook. Jest to parada, podczas której uczestnicy przebierają się w magiczne stroje i przemierzają tereny plaży do South Queensferry, aby następnie móc zanurkować do lodowatej rzeki Forth, zbierając również pieniądze na cele charytatywne. Jednym z popularniejszych przesądów noworocznych jest tzw. „First Footing”, według którego pierwszą osobą odwiedzającą dom po północy powinien być wysoki brunet, gdyż przynosi on szczęście mieszkańcom domu. W przypadku, gdy pierwszą osobą stanie się osoba o jasnych włosach; przynosi to zły los dla domowników.

### 6. Sydney

Jednym z najważniejszych wydarzeń tego wieczoru jest 12-minutowy pokaz sztucznych ogni, który można ujrzeć na Sydney Harbour obok Sydney Opera. Jego odbicie w zatokach pokochało tysiące ludzi i jest to jeden z najbardziej znanych widoków na świecie. Równie niezwykłym wydarzeniem jest parada podświetlanych łodzi, czyli Harbour of Light Parade, podczas którego przepięknie oświetlone statki płyną pomiędzy Goat Island a Cockatoo Island. Jest to jedno z najczęściej wybieranych miejsc przez turystów, co roku można zauważyć tam około 1,5 miliona osób. Częstym zjawiskiem jest również pokaz poziomu wyszkolenia portowej straży pożarnej oraz przedstawienia, które można ujrzeć w Sydney Opera House, gdzie można zobaczyć sztukę, taką jak „La Boheme” czy „Badu Gili”.

A.W.

## Pomyślnego 2022!

# The Konopa Times

**znajdziecie obecnie na:**

- naszej stronie na Facebooku „*The Konopa Times*”
- oficjalnej stronie szkolnej II LO im. Marii Konopnickiej w Katowicach